



26 listopada 2015

### NAC Rally Team na East African Safari Classic Rally - udany rekonesans

Maratony to jedyny rodzaj rywalizacji sportowej, w której zwycięzcą jest każdy bez wyjątku, kto osiąga metę. Białoczerwony Mercedes polskiej załogi NAC Rally Team, którą tworzą Paweł Molgo i Piotr Domownik, w wyniku awarii silnika nie jest w stanie już uczestniczyć w walce na oesach rajdu East African Safari Classic Rally, ale mimo to wciąż zmierza w kierunku Mombasy, gdzie w najbliższy piątek zakończą się zawody.

- Oczywiście nie znam wszystkich imprez motorowych na świecie, ale z wielu pieców chleb jadłem, co pozwala mi zawyrokować, że jest to najwspanialszy i zarazem najtrudniejszy rajd, w którym kiedykolwiek brałem udział! Wywarł na mnie ogromne wrażenie - mówi Paweł Molgo, który w swojej karierze startował z powodzeniem m.in. w prestiżowych maratonach Africa Eco Race (gdzie odniósł zwycięstwo w grupie aut seryjnych) i Silk Way Rally, terenowych rundach Pucharu Świata FIA oraz klasycznym Rajdzie Monte Carlo. W ostatnich latach dwukrotnie sięgał zaś po mistrzowski tytuł w Rajdowych Mistrzostwach Polski Samochodów Terenowych.

Z jego opinią zgadza się Jacek Czachor, który wraz z Michałem Ungurianem przyjechał do Kenii, by kibicować swojemu koledze z rajdów cross-country. Zdaniem czternastokrotnego uczestnika Dakaru rajd East African Safari Classic Rally, w którym rywalizują auta klasyczne z napędem na jedną oś, śmiało można nazwać... "małym Dakarem". - Faktycznie na tej samej trasie, po której jechaliśmy, z powodzeniem mogłyby rywalizować auta terenowe! - przytakuje Paweł Molgo. - Pokonywaliśmy brodem rzeki, mierzyliśmy się ze stromymi zjazdami i podjazdami. Nawierzchnia drogi zmieniała się nieustannie: jechaliśmy po piachu, kamieniach i fiesz fiesz, czasem w błocie lub po dziurach. Bywało, że stosunkowo nisko zawieszonym, długim autem z napędem na tylną oś manewrowałem w wymytych przez wodę miejscach, które byłyby prawdziwym wyzwaniem dla mojej Toyoty Hilux. Powtórzę po raz kolejny - tak ogromnych trudności na rajdzie dla samochodów klasycznych nie spodziewaliśmy się!

Polacy musieli zmierzyć się nie tylko z wymagającą trasą, ale również afrykańskim klimatem, który charakteryzuje się dużą zmiennością temperatur. Zaskoczył ich także wysoki poziom rywali, a zwłaszcza ich maszyn mających niewiele wspólnego z seryjnymi modelami. Zdecydowana większość aut, wśród których królowały Porsche, Datsuny i Fordy, została zbudowana w najlepszych stajniach Europy.

- Przecieraliśmy oczy ze zdumienia, bo stosując się sumiennie do regulaminu, na rajd przygotowaliśmy seryjnego Mercedesa 450 SLC, przystosowując go tylko do rywalizacji sportowej - mówi Paweł Molgo. - A tymczasem u naszych rywali trwał regularny wyścig zbrojeń! Jeśli tu wrócimy, a uważam to za niemal pewne, postaramy się dysponować o wiele mocniejszym autem, by móc nawiązać walkę z najlepszymi. Tym bardziej że kolejna edycja rajdu ma być jeszcze "ciekawsza", ponieważ jej trasa będzie wiodła aż do Ugandy.

Polscy zawodnicy chwalą nie tylko wysoki poziom trudności rajdu, ale również jego perfekcyjną organizację - tym bardziej wymagającą, że impreza odbywa się - przynajmniej teoretycznie - w otwartym ruchu drogowym. Co więcej, dociskanie pedału gazu konieczne jest nie tylko na

odcinkach specjalnych, ale również dojazdówkach. Czasu na odpoczynek w zasadzie nie ma, a nawet chwila rozluźnienia może oznaczać kosztowne spóźnienie na Punkcie Kontroli Czasu.

- Ponad 3000 kilometrów jazdy na "pełnym ogniu" w aucie, któremu stuknęło już 36 lat - to przeżycie, które trudno opisać słowami - mówi Paweł Molgo. - Na pełniejsze podsumowanie naszego startu przyjdzie jeszcze czas. Póki co kierujemy się do Mombasy, by oficjalnie zakończyć rywalizację (zaliczyliśmy większość oesów, co stanowi gwarancję, że zostaniemy sklasyfikowani). Nieustannie pozostajemy pod urokiem tej fenomenalnej imprezy, przygotowanej na najwyższym poziomie, w kraju, który urzeka swoimi krajobrazami, przyrodą i gościnnością mieszkańców. Chciałbym tu wrócić choćby za tydzień!